Nro 47. ROK 1844. WTOREK 27 LUTEGO.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	Godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
	6	27" 0,''' 886	— 6, 9	0,''' 96	Pł. Zachodni słaby	Pochmurno	
26	2	26 9, 705	+ 4, 3	1, 42	Pł. Wschodni ,,	,,	
	10	6, 713	+ 4, 2	2, 02	Zachodni średni	Chmurno	

Wiadomości krajowe.

KRAKÓW.

Nro. 918 D. G. S.

SENAT RZĄDZĄCY

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Według udzielić się mającego przez Senat Rządzący przywileju PP *Edwardowi Loebecke, Ferdynandowi Schiller i Teodorowi Reimann* z Wrocławia na budowę drogi żelaznéj od miasta Krakowa do granicy Górnego Szląska przez Krzeszowice, Chrzanów i Jaworzno dla połączenia jéj z koleją Szląską i na zawiązanie w tym celu Towarzystwa Akcyonaryuszów pod firmą Towarzystwa drogi żelaznéj *Krakowsko-Górno-Szlązkiéj*, zyskujący przywiléj zobowiązani zostali do wydzielenia według kursu *alpari* dla mieszkańców W. M. Krakowa i Jego Okręgu 4,000 sztuk Akcyj każda po 100 tal. w monecie pruskiéj, a to z 15,000 Akcyj, na które dzieli się fundusz budowy. Gdy z rzeczonéj ilości Akcyj trzy tysiące sztuk według przyjętego projektu już rozdzielone zostały, a tysiąc sztuk pozostaje do rozdziału przez Senat, przeto zawiadamia się wszystkich mających chęć zapisania się na też Akcye, iż w handlach PP. Józefa Louis i Franciszka Hahn starszych kongregacyi kupieckiéj jest otwarta w powyższym celu od dnia 28 Lutego do 9 Marca r. b. włącznie subskrypcya dla mieszkańców M. W. Krakowa i Jego Okręgu, pragnących mieć udział w przedsiębiorstwie budowy drogi żelaznéj *Krakowsko-Górno-Szlązkiéj* i to najwięcéj po 50 sztuk Akcyj. Po zamknięciu listy Senat rozdział Akcyj między zapisujących się w powyższym celu, zarządzi. Każdy subskrybujący obowięzuje się przez swój podpis za wygotowaniem arkuszy kwitowych złożyć $^{10}/_{100}$ summy wydzielonego mu akcyjnego kapitału, w zamian czego otrzyma arkusz kwitowy wystawiony na okaziciela, w który, tak pierwsza, jak i następne wypłaty stósownie do statutu Towarzystwa wciągane będą i który to arkusz po uskutecznionéj ostatniéj racie na Akcye drogi żelaznej *Krakowsko-Górno-Szląskiéj* zamieniony zostanie.

Kraków d. 24 Lutego 1844 r.

Prezes Senatu.

SCHINDLER.

Sekr. Jlny Senatu,

MAIEWSKI

Nowakowski Sekr. D. K. Senatu

Wiadomości zagraniczne.

WIADOMOŚCI Z POCZTY WCZORAJSZEJ.

— *Berlin 24 Lutego* —

Jego Królewska Mość pozwolił najłaskawiéj professorowi Dr. Loebell w Bonn, nosić order Leopolda udzielony mu przez króla Jmci Belgijskiego.

— *Królewiec 19 Lutego.* —

Z rana dnia 17 b. m. około godziny trzeciéj, wybuchnął tu pożar w domu Knaphoffa, który ograniczywszy się tylko na tym jednym budynku o trzech piętrach i szerokości dwóch okien będącym, okropne za sobą pociągnął skutki. Zapaliły się schody, — i to przecięło biednym mieszkańcom drogę bezpiecznéj ucieczki, zmuszając ich do ratowania się wyskakiwaniem z okien. W domu tym mieszkało ośm rodzin rzemieślniczych. Wielu z nich utraciło życie; między innemi grzeblarz Gieszyński z żoną i dwoj

giem dzieci padł ofiarą śmierci, zostawiwszy jeszcze dwoje sierot przy życiu, których uratowanie wątpliwości już niepodpada. Gieszyński umarł nazajutrz w szpitalu; żona jego, lubo jeszcze przy życiu wydobytą z palącego się domu, — niebawem z ciężkich ran umarła.— Szybki ratunek niedozwolił rozszerzyć się pożarowi, — ale widok tylu ofiar, w smutku pogrążył całe miasto.

— *Paryż* 18 *Lutego.* —

Rząd ogłosił wczoraj następującą depeszę telegraficzną z Hiszpanii.

Bajonna 14 *Lutego.* »Wojska królowéj »weszły dnia 8 do miasta Murcyi, w pośród ra»dosnych okrzyków ludu. Władze objęły na»tychmiast swoje urzędowanie. Jenerał Roncali »z częścią swojéj dywizyi znajdował się dnia »7 Lutego wieczorem w *St. Juan de Alikan»te*, reszta jego korpusu zajęła Aspe.«—

W Madrycie panuje spokojność. Gazeta madrycka z dnia 11 zawiera dekret tyczący się uorganizowania nowego pułku jazdy pod imieniem królowéj Krystyny. — Umiarkowani oczekują tam z utęsknieniem przybycia téj monarchini.—Dziś nienadeszły żadne wiadomości z Hiszpanii.—

Wczoraj po raz pierwszy od nieszczęśliwego skonu xięcia Orleans, dany był wielki bal u dworu na 4.000 osób.—

— *Sztokolm* 13 *Lutego.* —

Stan zdrowia króla, w niczém się niepolepszył. Dzisiejszy buletyn zawiera następującą wiadomość:

»Król jadł wczoraj nieco, i dziś przed po»łudniem miał troche apatytu, lecz gdy tę noc »równie jak poprzednią bezsennie przepędził, »stan przeto zdrowia JKMości nie może dziś »bydź uważanym za lepszy; jak był wczoraj.«

Dziennik *Aftonblad* do tych udzieleń przydaje, że król do tego stopnia utracił siły, iż wczoraj przed południem niemógł się nawet przewrócić w łóżku o swéj mocy. Przytem narzekania na gwałtowne bóle w nogach nieustawały.—

☞ *Dzisiejsza Poczta berlińska równie jak wczorajsza, aż do chwili oddania Gazety pod prassę, jeszcze nie nadciągnęła.*

WIADOMOSCI Z POPRZEDNICH POCZT.

— *Paryż* 10 *Lutego.* —

Wczoraj wieczór w sali kasynowéj przy ulicy Chaussée d'Antin, był wielki legitymistowski bal na korzyść pensyonowanych z dawnéj listy cywilnéj. Dochód z niego obliczają więcéj niż na 50,000 fr. Nacisk był nadzwyczajny. Nie wszystkie osoby, które się znajdowały na tym balu, są legitymistami. Członkowie prawie wszystkich odcieni politycznych byli uczestnikami téj nader świetnéj uczty. Uważano tam nawet wielu wyższych urzędników. I prefekt Sekwany, p. Rambuteau, jako też poseł hiszpański, p. Martinez de la Rosa, wielu parów i deputowanych byli tam obecni. Rzadko kiedy widziano tyle jaśniejących dyamentów i drogich kamieni, jak tego wieczora. Wiele najznakomitszych dam z przedmieścia St. Germain, miały brylantowe kulczyki w kształcie wielkiego H. (Henryk), a eleganci legitymisowscy szpilki w halsztuchach w kształcie lilii. Niektóre legitymistyczne damy miały pośród świeżych bukietów zwiędły kwiat (*une fleur fletrie*), jako dotknięcie ostatniéj uchwały izby.

Wczoraj i dziś cisnęło się wielu ciekawych do izby deputowanych. Wczoraj dla słyszenia interpelacyj z powodu dymissyi p. Salvandy, a dziś aby słyszyć mowę deputowanego z Macon przeciw obwarowaniu Paryża. Zamiast tego słyszano nudne rozprawy nad projektem do prawa względem polowania.

Izba parów zajmowała się na swych ostatnich posiedzeniach projektem do prawa względem policyi furmaństwa. Mało projektów do prawa doznało tyle zmian swego losu co niniejszy. Był on już kilka razy w obu izbach roztrząsany, ale nie przyszło do zgodzenia się nigdy na jedno. Prawo to ma na celu ochronić drogi nasze od prędkiego zepsucia, ograniczając ciężary wozów i oznaczając grubość dzwon kołowych. Według zdania wielu osób, między któremi znajdują się znakomici inżenierowie, prawo to prócz tego, że utrudnia handel i ogranicza transporta towarów, nie bardzo jest pożytecznem dla trwałości kół, i dla tego musi być przyjęty system zupełnéj w tym względzie wolności. To zdanie opiera się na przykładzie Anglii.

Rok 1844ty rozpoczął się bardzo smutnie dla xiążęcych familij, w kilku bowiem jego tygodniach umarli: xiążę Sasko Koburg-Gotha, W. xiężna Oldenburgska, arcyxiężna Marya Karolina austryacka i xiężna Infantowa Carlota hiszpańska, a król szwedzki niebezpiecznie choruje.

P. Daguerre, jak wiadomo udoskonalił na nowo swój znany wynalazek, tak, że teraz wizerunek daguerotypowy można mieć w chwili, którą zaledwie wyobrazić sobie można, to jest w jednéj tysiącznéj sekundy. Tymczasem p. Lanzaurolo, sztycharz w Rzymie, zrobił nowe odkrycie, że z płyt daguerotypowych bezpośrednio odciskać można liczne exemplarze.

W przędzalni konopnej pana Lienard w Pont-Remy zdarzył się nieszczęśliwy przypadek, który innym podobnym zakładom za przestrogę służyć może. W gremplarni, gdzie 65 robotników było zajętych, kosmyk pakuł zajął się od ognia, padł na maszyny i w mgnieniu oka płomień ogarnął wszystko. Jednakże skończył się tylko na stracie będących w robocie towarów i uszkodzeniu niektórych machin. Ale na górnych piętrach, w których pracowało 300 robotników, większe zaszło nieszczęście. Już większą część ludzi wyprowadzili dozorcy w porządku na dziedziniec, reszta zaś; około 50 osób, była już na schodach, kiedy 26-letnia dziewczyna skoczyła z przestrachu przez poręcz

na stojących bliżéj wyjścia, i nie tylko sama nieżywą na miejscu została. i małą dziewczynkę zabiła, ale nadto sprawiła to, że wszyscy ludzie stojący na schodach poobalali się naprzód i jeden przez drugiego po schodach na dół pospadali. W skutek tego tak się powikłali, że z tych co byli na przodzie, żaden nie mógł się wydobyć i dopiero musiano przystawić drabinę i cztery okna wybić aby najprzód wynieść tych co na wierzchu leżeli 11 osób złożono w stanie bezprzytomnym na dziedzińcu, dwie z nich przyszły we 20—30 minut do siebie, dziewięć zaś utraciło życie. Wszakże w górnych pracowniach nie było żadnego niebezpieczeństwa, w pół godziny przytłumiono ogień, ale tak wielka trwoga opanowała wszystkich, że wielu robotników później jeszcze zaledwie na nogach utrzymać się mogło.

Rozmaitości.

PRZYJACIEL.

(Dokończenie.)

Napoleon podał lewą rękę panu B., który ją serdecznie uścisnął; drugą zaś podał pani B., skłoniwszy się jéj uprzejmie, i wprowadził ją na schody. Podeszła dama została jeszcze na dole. Słowa jéj córki, tak prawdziwie chrześciańskie i ogółowe, dosyć się jéj podobały; ale tego nie mogła cierpliwie słuchać, jak jéj zięć obrażał nieba, tytułując takiego człowieka, jak pan Buonaparte, N. Panem i Waszą Ces. Mością. Żywa sprzeczka wszczęła się z tego powodu pomiędzy nią a panem B., który nareszcie kilku z cicha wymówionemi słowami zdołał ją przekonać, że to byłoby nie po ludzku, odmawiać schronienia jenerałowi francuzkiemu, kiedy je chciano udzielić obcemu monarsze.

Napoleon wprowadzony przez panią B. do salonu zamkowego, oddalił od siebie całą swoją świtę, zostawiwszy tylko Roustana i pazia, który nosił przy sobie mappy wojenne. Tych umieszczono w pobocznym pokoju, a pan B. kazał im dostarczyć wszystkiego, czegoby tylko zapotrzebować mogli. Kiedy cesarz podziękował serdecznie i przeprosił za trudy, których stał się powodem, damy chciały się oddalić przez grzeczność; ale Napoleon prosił je aby pozostały, zapewniając, że natychmiast się wyniesie, jeżeliby miał im sprawić jaką niedogodność. Dały się nakłonić i pozostały.

Cesarz rozmawiał z swemi gospodarzami i uważał z wielkiém swojém zadowoleniem, że w miarę ożywiania się rozmowy, wypogadzały się ich oblicza, serca zdawały się otwierać dla niego, uprzejmość ich wyrastała coraz bardziéj. Pani B. i jéj matka niepojmowały tego, jak człowiek w tak przykrém położeniu mógł być tak dowcipnym, przyjemnym a nawet tak ugrzecznionym dla tych dam, które go poprzednio tak zimno przyjęły. Po obiedzie rzekł Napoleon do p. B.

Kochany kolego, damy pozwolą nam teraz popracować, nie prawda? Muszę się przygotować na dzień jutrzejszy, muszę zadosyć uczynić obowiązkom jenerała. Pan znasz dobrze tutejsze okolice; jesteś wojskowym i wiesz, co mi może być użytecznym. Będziesz mi więc dopomagał. Każ pan przynieść moje mappy.

Przyniesiono mappy i rozłożono je na dużym stole. Rozpoczęła się wielka praca strategiczna a cesarz co chwila wypytywał się swego współpracownika o miejsca, któreby armia mogła z korzyścią zająć. Wieczór zszedł na tém poważném zatrudnieniu. Nadeszła północ; cesarz pożegnał pana B., oświadczając mu, iż wyjedzie przed świtem. Pan B. oddalił się do swego pokoju, gdzie zastał swą żonę i świekry, mocno wzruszone wypadkiem dziennym, i nawet wyznać trzeba, jeżeli nie zupełnie znapoleonizowane, to przynajmniéj uwielbiające uprzejmość i grzeczność cesarza, wzruszone jego położeniem, zgoła zupełnie mu już życzliwe. Starsza z tych dam, widząc, iż pan B. zabiera się do spania, rzekła:

Nie możesz się kłaść mój kochany; może cię będzie potrzebował? A potém należałoby abyś był obecny przy jego odjeździe; i my tam będziemy.

Jakto ty, kochana matko? i ty także moja żono?

Bez wątpienia.

Ah! to dobrze! bardzo dobrze i dziękuję wam za to. Napoleon nie będzie nieczułym na tę grzeczność, i to wleje balsam w jego zranione serce; bo on bardzo cierpi, spostrzegłem to pomimo że starannie się z tém ukrywał. Widać że położenie jego....

Jest okropne, dokończyła matka. Ta walka z przeciwnościami czyni go bardzo zajmującym. Mogłam go nielubić, gdy był panem świata; teraz, kiedy jako człowiek z sercem i jeniuszem walczy o szczątki upadającéj swéj władzy, teraz, kiedym go poznała osobiście i widzę go tak dobrymi tak rozsądnym, tak uprzejmym; tego człowieka, którego nam odmalowano jako wojaka bez wychowania, jako okrutnego tyrana, jako człowieka dzikiego, nie nawidzącego ludzi i bez uszanowania dla kobiet... teraz mam dla niego wyższe uczucia, których ukrywać nie myślę...; tak jest, uwielbiam go, ubolewam nad nim, a kto wie może go i kocham.

Te słowa, wymówione z tak wielkim, a tak niespodziewanym zapałem przez podeszłą damę, sprawiły na dwóch słuchaczach czarodziejskie wrażenie. Łzy spłynęły im z oczu. Damy badały pana B., czy przyszła kampania może się dobrze skończyć dla Napoleona i czy jest jeszcze jaka nadzieja utwierdzenia tronu cesarskiego... Jakże ich wyobrażenia i myśli różniły się teraz od wczorajszych! Same się teraz wstydziły tego, że tak często złorzeczyły dawniéj temu, w którym uosobione były losy Francyi...

Nie położyli się więc wcale spać, i jeszcze przed brzaskiem dnia, udali się wszyscy troje do salonu, dla pożegnania dostojnego gościa, gdy będzie zamek opuszczał. Nie małe było radosne zadziwienie Napoleona, gdy wychodząc z swego sypialnego pokoju, ujrzał pana B., jego żonę i jéj matkę, oczekujące na niego przy stole zastawionym kawą i winem. Tyle przychylności i uszanowania ze strony osób, których nieprzyjazne sobie uczucia poznał już dnia poprzedniego, wzruszyły go do żywego. Oświadczył im z całém wylaniem serca wdzięczność swoją; poczém obróciwszy się do pana B., rzekł:

Teraz żegnam cię, kochany przyjacielu; odjeżdżam: ostatni raz przedsięwezmę attak; oby był pomyślnym!... Bardzo mi żal, że cię muszę opuścić, kochany kolego; mógłbym do ciebie powiedzieć to, co Henryk IV. powiedział do Crillona: „idziemy się bić, a ciebie tam nie będzie!“

Być tam, N. Panie, byłoby to dla mnie największym zaszczytem; ale już nie zostaję w służbie i nie widzę...

Przybyłby mi z ciebie waleczny oficer; ale wyrywać cię tym damom, byłoby to okrucieństwem, a ja go nie chcę popełnić.

Jakto, N. Panie! dla tego, że mój zięć jest nam drogim, i że odjazd jego sprawiłby nam smutek, miałby tu pozostać, kiedy może ci być użytecznym! Pan B. byłby nieszczęśliwszym od Crillona, gdybyś odniósł zwycięztwo; byłby niepocieszonym, że nie był przy tobie, jeżeli Bóg.....

O! dobrze! pani, bardzo dobrze! miłość ojczyzny przemawia z głębi jéj serca; to szlachetnie! to prawdziwie po francuzku! Dzięki ci pani!

Napoleon uścisnął z zapałem rękę podeszłéj damy, pocałował ją, a potém zwracając się do pana B.

A cóż pojedziesz ze mną, mój przyjacielu?

Pojadę, N. Panie.

Każ więc sobie osiodłać konia i pospiesz za mną; mianuję cię moim adjutantem.

Cesarz kazał przyprowadzić swego konia, ukłonił się grzecznie damom, które ze łzami w oczach żegnały go temi słowy:

Boże zachowaj cię, N. Panie! życzymy ci wszelkiéj pomyślności!

Pan B. pełnił w ciągu téj wyprawy obowiązki adjutanta cesarskiego. Podczas *stu dni*, objął znowu swoją posadę, a później, za nadejściem pokoju, chciał się zbliżyć do Burbonów, z którémi łączył go jego sposób myślenia, pamiątki familijne i jego związki małżeńskie. Lecz stronnictwo odepchnęło go: poświęcenie się jego, tak zaszczytne tak chwalebne, dla sławy i niepodległości kraju swego, poczytano mu za zbrodnię. Musiał więc schronić się do swego zamku Pikardyjskiego, i tam żyć tak, jak żył za cesarstwa. Ztém wszystkiém, był on tam szczęśliwym; bo nigdy nie słyszał żadnego wyrzutu z ust żony lub świekry; owszem ciągle szczyciły się obie z tego, że mu tak piękną myśl podały..... Długo utrzymywano, że zamek ten był bonapartystowski i liberalny....!

(*Musée des familles*)

Doniesienie Urzędowe.

PISARZ TRYBUNAŁU.
Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Podaje do publicznéj wiadomości iż na żądanie sukcessorów ś. p. Wacława Bursika a mianowicie: Maryanny z Schwejdów 1 Bursikowéj 2 Trembeckiéj z upoważnieniem męża swego czyniącéj, Franciszki z Bursików Lipnickiéj w assystencyi męża swego Felixa Lipnickiego czyniącéj Julianny i Izabelli Bursik panien pełnoletnich w Krakowie przy ulicy Floryańskiéj pod L. 574 zamieszkałych, nakoniec Karoliny z Bursików Konarzewskiéj z upoważnieniem swego męża Wawrzyńca Konarzewskiego obywatela Królestwa Polskiego czyniącéj zamieszkanie obrane w Krakowie przy ulicy śgo Jana pod L. 472 mającéj. na skutek wyroku Sądu Wyższego W.M.Krakowa dnia 21 i 22 Grudnia 1843 roku zapadłego, którym wyrok Trybunału Wydziału I. na drodze Appellacyi w dniu 30 Czerwca tegoż roku 1843 wydany, zatwierdzony został, sprzedany zostanie przez publiczną licytacyą dom pod kaczką zwany, w Krakowie na Groblach pod L. 237 w ulicy Podzamcze w gminie IX. położony, od południa i zachodu z drogą publiczną graniczący wraz z gruntami, a raczéj z prawem pobierania czynszu ziemnego od posiadaczy mających swe własne zabudowania na tychże gruntach pod N. 217. 218 219. 220. 221. 222. 223. 224. 225. 226. 227. 228. 235. 236. 238. i 239. na Podzamczu w Gminie IX. Miasta Krakowa położonych.

Warunki sprzedaży téj nieruchomości stósownie do wyroku Sądu Wyższego, wyżéj z daty powołanego, ustanowione są następujące:

1). Cena szacunkowa wzmiankowanéj realności, ustanowia się w summie 11,770 złp. która to cena w braku licytantów na pierwszym zaraz terminie do połowy na koszt i stratę massy ś. p. Franciszka Bursika, zniżoną zostanie od tak zniżonéj ceny licytacya rozpocznie się.

2) Chęć licytowania mający złoży $1/10$ część summy szacunkowéj na *vadium*, które w razie niedopełnienia którego z dalszych warunków utraci, i nowa licytacya na jego koszt i szkodę ogłoszona będzie, jednakże popierający sprzedaż sukcessorów Wacława Bursika i Maryanna Trembecka wolnymi są od składania *vadium*. rygor zaś ogłoszenia nowéj licytacyi na koszt i szkodę niedopełniającego dalszych warunków i do nich rozciąga się.

3) Podatki zaległe zapłaci nabywca w dniach dziecięciu po licytacyi do kassy głównéj M Krakowa.

4) Po potrąceniu *vadium*, jeżeli kto obcy zalicytuje oraz po potrąceniu podatków zaległych, jako też kosztem popierania licytacyi, które w skutek wyroku takowe ustanowiającego, na ręce adwokata popierającego sprzedaż, wypłaconemi być mają, resztująca ilość do uzupełnienia połowy wylicytowanego szacunku, złoży nabywca wciągu dni trzydziestu od dnia zalicytowania, do depozytu sądowego, drugą zaś połowę wypłaci dopiero w skutek ostatecznéj klassyfikacyi, za assygnacyami sądowemi.

5) Widerkauffy i inne ciężary gruntowe, jakieby się okazały, zostaną przy nieruchomości z obowiązkiem opłacania procentu a przy klassyfikacyi potrącone będą z szacunku.

6) Dekret dziedzictwa otrzyma nabywca, po okazaniu kwitów, z wypłaconéj sposobem powyżéj wyrażonym, pierwszéj połowy szacunku.

Do licytacyi téj ogłasza się jeden tylko termin na dzień 28 Marca 1844 roku.

Sprzedaż rzeczonéj nieruchomości odbywać się będzie na Audyencyi publicznéj Trybunału w Krakowie w gmachu władz sądowych przy ulicy Grodzkiéj pod L. 106 o godzinie 10 rano zaczynając, a to za popieraniem adwokata Soświńskie O P. D. w Krakowie przy ulicy śgo Jana pod L. 472 zamieszkałego.

Kraków d. 17 Lutego 1844 r.

Janicki.